

Kiedy Diana Nyad w wieku 64 lat zdecydowała, że przepłynie wpław z Kuby na Florydę, wszyscy, od lekarzy po specjalistów od wytrzymałości, mówili jej: „Nie dasz rady!”

Kompletna ciemność. Słychać było tylko szum pracującego silnika i regularne uderzenia o wodę – co sekunda jedno. 60 w ciągu minuty, 3600 w ciągu godziny. Diana Nyad płynęła przez Zatokę Meksykańską już 38. godzinę, miała spuchnięte usta i kompletnie zaparowane gogle. Kiedy kolejny raz wynurzyła się, żeby zaczerpnąć powietrza, kierowniczką wyprowy i przyjaciółką Bonnie krzyknęła do niej z łodzi, wskazując horyzont: „Spójrz tam!”. Na horyzoncie rozciągała się smuga światła. Diana, która straciła rachubę czasu, myślała, że wstaje nowy dzień.

– Nie, to światła Key West! – wyjaśniła uradowana Bonnie.

Key West to miasto na Florydzie. Najbardziej na południe wysunięty punkt kontynentalnych Stanów Zjednoczonych. Ponad 200 km na zachód od Miami i 177 km na północ od Hawany. To właśnie te 177 km próbowała pokonać wpław Diana.

15 godzin później dotarła do brzegu Florydy. Kiedy woda była już za płytka, żeby płynąć, stanęła na nogach, chwiejąc się jak dziecko, obcisły czarno-niebieski kostium wpijał jej się w ciało, przez zaparowane gogle wypatrywała Bonnie. Przyjaciółka szła dwa kroki przed nią i nie pozwalała jej się zatrzymać.

– Jeszcze kilka metrów, jeszcze kilka metrów! – dopingowała.

Był 2 września 2013 roku. Dianę otaczało kilkanaście osób z ekipy, które chroniły ją przed tłumem gapiów i dziennikarzy. Setki osób stały po pas w wodzie, kwicząc, gwizdząc i krzycząc: „Dalej! Dalej!”. Fotoreporterzy i filmowcy przepychali się pomiędzy nimi, żeby znaleźć jak najlepsze ujęcie. Kto nie miał aparatu, wyciągał komórkę albo starał się podejść jak najbliżej. Wszyscy chcieli choć przez chwilę być częścią historii: „Diana Nyad jako pierwszy człowiek na świecie przepłynęła z Kuby na Florydę bez klatki chroniącej przed rekinami i pomocy z zewnątrz”. Jeszcze tego samego dnia media okrzyknęły ją prawdziwym amerykańskim bohaterem i najtwardszym sportowcem na świecie. Dzień później Nyad udzieliła wywiadu CNN, prezydent Barack Obama zaprosił ją do Białego Domu, a Oprah Winfrey – na rozmowę do swojego popularnego programu „Super Soul Sunday”. Zapytała ją, co czuła dzień po wyprawie. – Byłam bardziej szczęśliwa, że to już koniec, niż że mi się udało – powiedziała.

O przepłynięciu z Kuby na Florydę marzyła przez 35 lat.

Nimfa wodna

Prawdziwego ojca znała krótko. Kiedy miała trzy lata, matka ponownie wyszła za mąż – za Aristotle’a Nyada, agenta nieruchomości greckiego pochodzenia, który adoptował Dianę. Nyadowie zamieszkali w Fort Lauderdale, turystycznym nadmorskim miasteczku na Florydzie, zwanym również amerykańską Wenecją. Ojczym lubił czytać małej Dianie „Odyseję” Homera i budził ją o trzeciej nad ranem, żeby popatrzyła z nim na księżyc w pełni. Któregoś dnia zawołał ją do siebie: – Kochanie, spójrz tutaj, do słownika. Powinnaś być dumna ze swojego nazwiska: najada w mitologii greckiej to nimfa wodna zamieszkująca rzeki, źródła i wodospady. Piszą też, że jest świetną pływaczką. To twoje przeznaczenie – opowiadała Nyad po latach w telewizji. Kiedy wkrótce praktycznie przestała wychodzić z wody, ojczym podobno pożałował, że kiedykolwiek pokazał jej to hasło w słowniku.

W wieku dziesięciu lat trafiła do drużyny pływackiej Fort Lauderdale, a jej trenerem został słynny Jack Nelson, były reprezentant Stanów Zjednoczonych w pływaniu. W ciągu 40 lat Nelson trenował wszystkich najważniejszych amerykańskich pływaków: reprezentację Uniwersytetu Miami, drużynę narodową USA, kobietą reprezentację olimpijską z 1976 roku. W sumie na swoim koncie miał 40 olim-

pijczyków, włączając w to złotych medalistów i zawodników bijących rekordy szybkości. Podczas jednego z treningów Diany Nelson położył się przy brzegu basenu i zawołał ją do siebie. – Dziewczyno – powiedział – kiedyś będziesz najlepszą pływaczką na świecie.

Bez taryfy ulgowej

W szkole średniej Nyad trzy razy wygrała mistrzostwa stanowe w pływaniu stylem grzbietowym. Matce nieszczególnie to imponowało, wołała, żeby Diana grała w tenisa i nosiła plisowaną spódniczkę jak inne dziewczynki z dobrych domów Fort Lauderdale.

– Matka nigdy nie chciała, żebym stała się taka silna. Może chodziło jej o to, że to nie było kobiece? – mówiła magazynowi „Elle”.

Ale Diana była uparta i chorobliwie ambitna. Nigdy nie odpuszczała. Kiedy zakładała, że będzie trenować przez sześć godzin, a trener minutę przed końcem czasu wołał ją, żeby wyszła, robiła nawrót i płynęła dalej. Jej wielkim sukcesem miały być Igrzyska Olimpijskie w Meksyku w 1968 roku, ale dwa lata przed imprezą zachorowała na zapalenie wsierdza. Kiedy wyzdrowiała, okazało się, że nie jest już tak szybka jak kiedyś i o igrzyskach musiała zapomnieć.

W 1967 roku dostała się na wydział medycyny na Emory University w Atlancie. Szybko ją jednak wyrzucono za to, że wyskoczyła z czwartego piętra akademika. Co prawda w rękach miała spadochron (który się nie otworzył), ale władze uczelni potraktowały to jako próbę samobójczą. Z Atlanty przeniosła się do Lake Forest College w Illinois, gdzie zrobiła licencjat z angielskiego i francuskiego. Wróciła też do pływania, tym razem koncentrując się na dłuższych dystansach. Na jej umiejętności zwrócił uwagę Buck Dawson, dyrektor Międzynarodowej Galerii Sław Pływania, który zachęcił ją do maratonów pływackich. Efekty przyszły szybko.

W 1970 roku pobiła kobiety rekord szybkości na 16 km przez jezioro Ontario – 4 godziny i 22 minuty. Niedługo potem jako pierwsza w historii przepłynęła całe jezioro z północy na południe. W 1975 roku popłynęła dookoła wyspy Manhattan w Nowym Jorku. Do dziś zachowało się zdjęcie z tamtej próby – ponad ciemną taflę wody wystaje biały czepek Nyad i kawałek prawego ramienia. Akurat wynurza się, żeby zaczerpnąć powietrza. Za jej plecami wyrastają dwie wieże World Trade Center. Do mety dotarła jako nowa rekordzistka, zesłała poniżej ośmiu godzin, a jej czasu nie pobili nikt przez kolejne 20 lat.

Po Nowym Jorku nabrała apetytu na jeszcze większe przedsięwzięcia: płynęła przez Kanał Sueski, Nil i wzdłuż Wielkiej Rafy Koralowej w Australii. Trzykrotnie próbowała przepłynąć kanał La Manche, trzykrotnie poległa. Możliwe, że chodziło o temperaturę, Diana nie lubiła pływać w zimnej wodzie. Wołała Zatokę Meksykańską, w której średnia roczna temperatura wody nie spada poniżej 20 stopni C.

W 1978 roku o pomysł przepłynięcia z Hawany na Florydę opowiadała reporterowi magazynu „Times”:

– Pod kątem wytrzymałości to jest największy wyczyn w historii ludzkości. Jeśli ktokolwiek może to zrobić, będę to ja.

13 sierpnia tego samego roku wystartowała z Ortegosa Beach, piaszczystej plaży w pobliżu Hawany. Przez 41 godzin i 49 minut płynęła w stalowej klatce na rekiny o wymiarach 6 x 12 m. Ekipa zdecydowała o przerwaniu próby. Silny wiatr zniósł Dianę daleko na zachód, w kierunku Teksasu, a ponaddwumetrowe fale waliły nią o ściany klatki. Na pokład wyciągnęli ją odwodnioną i z silnymi halucynacjami. Zdołała przepłynąć 122 km. Była załamana.